

„O Królu Karpiu, co go ludzie zjedli”

Dawno, dawno temu w przepięknej dolinie,
Co z jezior i stawów od wielu lat słynie,
Siedząc sobie sama nad wodą srebrzystą,
Usłyszałam głośny plusk w noc ciemną gwieździsta
A może to był zły potwór z jeziora Loch Ness ...
Co na przykład pomylił swój domowy adres?
Z otchłani się wydostał sinoniebieskiej
Nie potwór, nie szuwarek, ale karp królewski.
Więc pięknie ryba w głębokim stawie się mieni
Nad rozgwieżdzonym niebem w złocistej kąpieli
Szczery uśmiech posyła i swój grzbiet wypina.
A potem łuski karpia zakrywa głębina.
Nabrał wody w skrzela, jakby mówił na niby,
A koło stawu obraz cudownej krainy.
Ten baśniowy rejon spod wody się wyłania,
Ale karpia do podziwu nic nie nastraja.
Pan Karp Król I na tronie, na którym nie siedzi,
Jest on bardzo wysoko i nikt go nie śledzi.
Wtem na brzegu osobnik się jakiś pojawia,
Wędkę ma w ręce i jakąś przynętę poprawia.
To będzie już koniec karpiowej opowieści,
Do ryby też dopłynęły te złe wieści!
Już wędka rzucona i przynęta zjedzona.
Przez jakież króla będzie woda rządzona?!
W złotej panierce Król Karp będzie tu smażony

Pospolite danie dla rodziny od żony.
Przepadło królestwo, karp zjedzony na święta,
Bo któż o królu ze stawu dzisiaj pamięta???

Aleksandra Boba

Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Tomicach